

Turcja może przejąć Krym, jeśli ogłosi niepodległość

2 lutego 2014

Ukraińskie media opublikowały w piątek projekt rozporządzenia rządu, zezwalającego milicji na użycie rosyjskich rakietowych miotaczy ognia „w celu zapewnienia porządku publicznego”. Pod projektem widnieją podpisy byłego premiera Mykoły Azarowa i p.o. szefa MSW Witalija Zacharczenki. Jednocześnie były premier, który na początku mijającego tygodnia podał się do dymisji, wyjechał do Austrii, gdzie mieszkają członkowie jego najbliższej rodziny.

Transmisja TV Espresso z Majdanu w Kijowie.

Na Ukrainie trwa obecnie bardzo głęboki kryzys, wywołany masowymi wystąpieniami przeciwników władz, w wyniku czego śmierć poniosło co najmniej sześć osób. We wtorek premier Azarow podał się do dymisji, po czym prezydent Wiktor Janukowycz podpisał dekret o zdymisjonowaniu całej Rady Ministrów. Ukraińcy żyją pogłoskami o przygotowaniach do wprowadzenia stanu wyjątkowego. Projekt rozporządzenia pojawił się na stronie internetowej zazwyczaj dobrze poinformowanego, opiniotwórczego tygodnika „Dzerkało Tyżnia”. Gazeta internetowa „Ukraińska Prawda” opublikowała następnie dokumenty związane z tą sprawą. Wynika z nich, że Zacharczenko zwrócił się do rządu o zezwolenie na wykorzystywanie przez milicję m.in. rakietowych miotaczy ognia „Trzmiel” i „Trzmiel-M”. W wyjaśnieniu Zacharczenko napisał, że środki te pozwolą „na zapewnienie odpowiedniej realizacji zadań dotyczących ochrony porządku publicznego, bezpieczeństwa obywateli i walki z przestępczością”. „Trzmiele” to broń produkcji radzieckiej, która po raz pierwszy została wykorzystana w latach 1980. w Afganistanie. Według dostępnych w internecie źródeł znajdują się one na wyposażeniu sił zbrojnych i sił MSW. Miotacze te

zostały użyte w 2005 r. podczas akcji odbijania zakładników w szkole w Biesłanie. 22 stycznia rząd Azarowa rozszerzył listę środków, które mogą być wykorzystywane przez milicję do „powstrzymania masowych zamieszek i grupowego naruszenia porządku publicznego”, m.in. o granaty dymne i gazowe. Zezwolono wówczas milicji na używanie ręcznych granatów dymnych, granatów gazowych i świetlnych oraz granatów świetlno-hukowych, których dotychczas nie było na listach dozwolonych środków. Korzystanie z niektórych z nich było dotychczas dopuszczalne wyłącznie podczas operacji specjalnych. Rada Ministrów zmieniła wtedy także zasady użycia przeciwko demonstrantom armatek wodnych. Wcześniej nie można było ich używać przy temperaturze poniżej zera stopni Celsjusza. Ograniczenie to zniesiono.

MSW Ukrainy zaprzeczyło informacjom, że zamierza używać podczas zaprowadzania porządku publicznego rosyjskich rakietowych miotaczy ognia. „Miotacze ognia „Trzmiel” i „Trzmiel-M”, którymi postanowiono uzupełnić listę sprzętu, znajdującego się na wyposażeniu milicji, w rzeczywistości są nabojami z gazem” – podano w komunikacie prasowym MSW. W projekcie rozporządzenia Rady Ministrów Ukrainy o rozszerzeniu listy środków specjalnych MSW o „Trzmiel” i „Trzmiel-M”, wymienia się je bez wskazania, co to takiego. Rosyjski rakietowy miotacz ognia „Trzmiel” składa się z prostej wyrzutni z pociskiem rakietowym z substancją łatwopalną.

„Ukraińskie służby specjalne (SBU) rozpoczęły w piątek dochodzenie w sprawie działalności partii „Batkiszczyzna” byłej premier Julii Tymoszenko, a zwłaszcza możliwości podjęcia próby przejęcia władzy” – poinformował przedstawiciel SBU cytowany przez agencję Interfax. „Dzisiaj (w piątek) rozpoczęte zostało dochodzenie w sprawie próby przejęcia władzy, po zbadaniu serwerów skonfiskowanych w grudniu podczas przeszukania w siedzibie „Batkiszczyzny” w Kijowie” – powiedział Maksym Lenko, szef wydziału dochodzeń SBU w relacji Interfaxu. Według ukraińskiego prawa, tego rodzaju działalność

zagrożona jest karą do 10 lat więzienia. Lenko powiedział, że analiza materiału wykazała, iż protesty, które odbywają się na Ukrainie od końca listopada ub.r. „były planowane” podobnie jak „użycie siły wobec demonstrantów... w celu podkopania autorytetu prezydenta”.

W Kijowie noc z piątku na sobotę minęła spokojnie. W zajętym przez demonstrantów Domu Ukraińskim zostało uruchomione kino. Spokojnie było też na ul. Hruszewskiego, gdzie naprzeciwko siebie trwają na pozycjach milicja i najbardziej radykalni demonstranci. Na Majdanie Niepodległości, podobnie jak w ostatnich dniach, noc spędziło kilka tysięcy ludzi, którzy spali w namiotach i rozgrzewali się przy ogniu. W głównej sali Ukraińskiego Domu, który jest w rękach demonstrantów od niedzieli, ustawiono duży ekran i widownię z krzeseł. Można na nim było zobaczyć filmy i program sympatyzującego z ukraińską opozycją Kanału 5. Wcześniej w gmachu, gdzie poprzednio było centrum konferencyjne, powstał punkt chirurgiczny i biblioteka. Ochotnicy ze służby ochrony Majdanu, wyposażeni w duże drewniane tarcze, przeprowadzili ćwiczenia przesuwania się w zwartym szyku.

W Kijowie znowu zapłonęły samochody przeciwników władz, związanych z ruchem kierowców AutoMajdan, oraz dziennikarzy mediów antyrządowych. W nocy z piątku na sobotę naliczono co najmniej dziewięć przypadków podpażeń aut. AutoMajdan poinformował o siedmiu zniszczonych przez ogień samochodach, które należały do jego aktywnych działaczy. Samochód spalono m.in. Oksanie Carkowej, ukraińskiej pracownicy ambasady Kanady, która uczestniczyła w akcjach tego ruchu.

„Podczas starć między demonstrantami a milicją w centrum Kijowa rannych zostało około 30 lekarzy pomocy medycznej EuroMajdanu” – powiedziała na antenie stacji telewizyjnej „112 Ukraina” szefowa komisji ds. prawa medycznego Stowarzyszenia Prawników Ukrainy Jelena Bedenko. Zgodnie z jej słowami kilku poważnie rannych pracowników służby medycznej przebywa w szpitalach. W lekarzy, którzy mają na sobie specjalne

oznaczenia, celowo rzucano kamieniami i innymi przedmiotami. Tymczasem minister zdrowia Ukrainy Raisa Bogatyriewa powiedziała wcześniej, że nic nie wie na temat pobicia lekarzy w centrum Kijowa.

Gazeta ukraińskiego parlamentu „Hołos Ukrainy” opublikowała ustawę o amnestii uczestników protestów antyrządowych, oraz akty odwołujące tzw. ustawy dyktatorskie z 16 stycznia, które znacząco ograniczały m.in. wolność zgromadzeń. Ustawę o amnestii parlament przyjął w środę głosami prezydenckiej Partii Regionów i jej sojuszników komunistów. Opozycja, która nie uczestniczyła w głosowaniu, oświadczyła później, że głosowanie odbyło się z naruszeniem procedur oraz pod naciskiem prezydenta i w wyniku szantażu ze strony Janukowycza. Przed głosowaniem szef państwa groził, że jeśli posłowie jego ugrupowania nie poprą ustawy w kształcie zaproponowanym przez przedstawiciela Janukowycza, posła Jurija Mirosznychę, Rada Najwyższa Ukrainy zostanie rozwiązana.

Najbardziej radykalni demonstranci zamiast stać na kijowskim Majdanie szykują się na atak milicji, który – jak zaznaczają – może nastąpić w każdej chwili. To od nich można usłyszeć hasła: „rewolucja”, „na barykady”, „kula za kulę” i „następny będzie Kreml”. Młodzi w większości ludzie czuwający na barykadach na ulicy Hruszewskiego, prowadzącej do dzielnicy rządowej, tworzą zbrojne ramię Majdanu, na którym wcześniej demonstrowali pokojowo. „Ile można było tak stać? Staliśmy i do niczego to nie doprowadziło” – powiedział PAP Roman, który do Kijowa przyjechał z okolic Lwowa. Podkreśla równocześnie, że to prezydent Wiktor Janukowycz pierwszy zaczął używać siły. „To ten mafioso zaczął” – dodaje i pokazuje drewnianą tarczę z dziurą po kuli.

„Ukraińskie siły zbrojne nie ulegną prowokacjom i będą działały wyłącznie w zgodzie z prawem” – oświadczył minister obrony Ukrainy Pawło Łebiediew w opublikowanym w sobotę komunikacie. Dodał, że zdecydowana większość wojskowych popiera politykę prezydenta kraju. „Zgodnie z konstytucją Siły

Zbrojne Ukrainy mogą być użyte wyłącznie w przypadku wprowadzenia stanu wyjątkowego, lub wojennego. W innym przypadku armia będzie zajmowała się tym, czym zajmuje się obecnie, w czasie pokoju” – powiedział minister.

Liderzy ukraińskiej opozycji poinformowali o planie uregulowania kryzysu politycznego na Ukrainie, który omawiają na konferencji bezpieczeństwa w Monachium z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Wśród głównych punktów antykryzysowego planu znalazło się: położenie kresu przemocy na Ukrainie, uwolnienie zatrzymanych uczestników protestów i powrót do prezydencko-parlamentarnej republiki. Zgodnie ze słowami lidera frakcji parlamentarnej Batkiwszczyna Arsenija Jaceniuka, jeśli ukraińska opozycja będzie w pełni odpowiadać za swój kraj, to Ukraina może otrzymać od zachodnich partnerów pakiet pomocy w wysokości 15 miliardów dolarów.

W drugim dniu 50. Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa odbyła się debata na temat Ukrainy. W monachijskich obradach uczestniczy ok. 20 szefów państw i rządów oraz ok. 50 ministrów spraw zagranicznych i obrony. Dyskutują o konfliktach na świecie i sposobach ich rozwiązania – poza Ukrainą, także o Syrii, Iranie i Bliskim Wschodzie, a także inwigilacji prowadzonej przez służby amerykańskie. W konferencji biorą udział m.in. szefowie dyplomacji USA, Rosji, Iranu i Ukrainy, John Kerry, Siergiej Ławrow, Dżawad Zarif i Leonid Kożara, sekretarz generalny ONZ Ban Ki Mun i amerykański sekretarz obrony Chuck Hagel. W bezprecedensowej manifestacji poparcia Kerry spotka się z głównymi liderami ukraińskiej opozycji, w tym z Witalijem Kliczką. Przy okazji konferencji zbierze się też tzw. kwartet bliskowschodni (ONZ, USA, Rosja i UE) pod przewodnictwem szefowej unijnej dyplomacji Catherine Ashton.

Szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow skrytykował UE za postawę wobec Ukrainy. Odnosząc się do sytuacji na Ukrainie, Ławrow zapytał, „co wspólnego z demokracją ma podżeganie do niepokoju?”.

„Dlaczego nie słyszymy słów potępienia ze strony UE wobec osób okupujących budynki publiczne, atakujących milicję, propagujących rasistowskie, antysemickie i nazistowskie hasła?” – pytał Ławrow. Szef rosyjskiego MSZ podkreślił, że wybryki demonstrantów stanowią naruszenie wolności. Za absurdalne uznał doniesienia mediów, sugerujące, że Rosjanie biorą udział w torturowaniu ukraińskich opozycjonistów. Ławrow zarzucił europejskim politykom, że domagając się, by mieszkańcy Ukrainy sami zdecydowali o kierunku, w którym ma zmierzać ich kraj, narzucają im „jedyne słuszne rozwiązanie”, czyli UE. Ławrow potwierdził negatywne stanowisko swego kraju wobec planów tarczy antyrakietowej, wyjaśniając, że narusza ona, zdaniem Moskwy, równowagę strategiczną i należy uznać ją za system ofensywny. Wcześniej sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen zaznaczył, że zgodnie z zasadami OBWE każdy kraj – także Ukraina – ma prawo do swobodnego wyboru wojskowych sojuszy – „bez nacisków z zewnątrz”. Wyraził zaniepokojenie z powodu rozmieszczania przez Rosję ofensywnej broni, w tym rakiet typu Iskander w pobliżu granicy UE. Postulował ponadto, by w rozmowach z Moskwą o tarczy antyrakietowej „wyznaczyć konkretny termin końcowy”.

Sekretarz stanu USA John Kerry podkreślił, że USA i UE wspierają naród ukraiński w jego dążeniach do wzmocnienia demokracji. Zapewnił jednocześnie, że Zachód stoi po stronie Ukraińców w ich walce o przyszłość kraju. W ocenie Kerry’ego naród ukraiński „walczy o prawo do stowarzyszenia się z partnerami, którzy pomogą im w realizacji ambicji”. Sekretarz stanu podkreślił także, że Ukraińcy pokazali, że chcą się jednoczyć z Europą i być jej częścią. „Stany Zjednoczone i UE stoją w tej walce po stronie narodu ukraińskiego” – podkreślił szef amerykańskiej dyplomacji.

Witalij Kliczko przemawiał w Monachium. „Władza chce nas zastraszyć” – mówił. „Bez walki nie odniesiemy zwycięstwa, dlatego musimy walczyć o nasz kraj. I zwyciężymy” – dodał.

„Widząc szokujące przykłady przemocy na Ukrainie, jestem za

dalszym silnym zaangażowaniem Unii Europejskiej” – napisał na Twitterze Van Rompuy po spotkaniu z Witalijem Kliczką.

Niemiecki minister spraw zagranicznych Frank-Walter Steinmeier spotkał się z Witalijem Kliczką. „Minister spraw zagranicznych Niemiec powiedział podczas spotkania, że Niemcy są skłonne przyznać pomoc medyczną Dmitrijowi Bułatowowi. Taki wniosek został już oficjalnie wysłany do ukraińskiego ministra spraw zagranicznych, a więc Niemcy czekają teraz na decyzję ukraińskiego rządu” – powiedział Jaceniuk, jeden z głównych liderów opozycji ukraińskiej.

Parlamentarzyści krajów Grupy Wyszehradzkiej przyjęli stanowisko, w którym udzielają wsparcia dla europejskich aspiracji Ukrainy. Przypomnieli, że państwa wyszehradzkie stworzyły fundusz, służący realizacji celów Grupy Wyszehradzkiej. „W przyjętym stanowisku jest jasne odwołanie do władz funduszu, aby zaangażowały się we wspieranie społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie, w tym wolnych mediów. To jasne wezwanie do aktywności w procesie wspierania demokracji na Ukrainie” – ocenił Robert Tyszkiewicz, wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych.

Politolog Zbigniew Brzezinski powiedział w sobotę w Monachium, że trwałe rozwiązanie kryzysu na Ukrainie możliwe jest jedynie w oparciu o kompromis. Jego zdaniem Unia Europejska powinna rozmawiać nie tylko z Ukrainą, ale także z Rosją. „Ukraina znajduje się w miejscu przecięcia wpływów europejsko-amerykańskich i rosyjskich” – argumentował Brzeziński podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. „Trzeba też wyjaśnić, czy szantaż da się pogodzić z członkostwem w Światowej Organizacji Handlu” – mówił Brzeziński mając na myśli zapewne Rosję, która grożąc Ukrainie sankcjami gospodarczymi uniemożliwiła podpisanie przez ten kraj umowy stowarzyszeniowej z UE.

Wysoki przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa Catherine Ashton wyraziła zaniepokojenie

sytuacją na Ukrainie po spotkaniu w Monachium z przedstawicielami ukraińskiej opozycji w ramach konferencji bezpieczeństwa. „Jestem szczególnie wstrząśnięta okrutnym taktowaniem i torturowaniem Dmitrija Bułatowa i doniesieniami o tym, że próbowano go aresztować w szpitalu. To nie może być akceptowane i powinno zostać natychmiast zaprzestane” – podano w oświadczeniu Ashton, która w przyszłym tygodniu zamierza przyjechać do Kijowa. Lidera AutoMajdanu Dmitrija Bułatowa, który zaginął 22 stycznia, znaleziono we czwartek wieczorem ze śladami stosowania wobec niego tortur i przewieziono do szpitala.

„Urowadzenie i tortury Dmitrija Bułatowa, ukraińskiego aktywisty opozycji, to barbarzyński akt, w sprawie którego niezwłocznie musi zostać przeprowadzone śledztwo” -podkreśliła Amnesty International. „Ukraińskie władze w sprawie Dmitrija Bułatowa muszą niezwłocznie otworzyć śledztwo i doprowadzić przed wymiar sprawiedliwości tych, którzy popełnili ten barbarzyński czyn przeciwko ważnemu organizatorowi protestów” – powiedział John Dalhuisen, Dyrektor Programowy Amnesty International ds. Europy i Azji Centralnej. „Koszmarne historia Dmitrija nie jest wyjątkiem wśród uczestników Euromajdanu. Zgłaszano podobne przypadki, w tym porwanie Jurija Werbitskiego, który, niestety, nie przeżył go.” „Niezwykle trudno jest dostrzec drogę wyjścia z obecnego kryzysu, gdy dzieją się tak przerażające nadużycia wobec protestujących. Władze muszą wysłać wyraźny sygnał do sprawców tych przerażających aktów przemocy: nie pozostaniecie bezkarni i zostaniecie pociągnięci do odpowiedzialności!”

Bmitrij Bułatow zaginął wieczorem 22 stycznia. To jeden z najważniejszych organizatorów i uczestników rajdów Automajdanu – konwojów samochodów, które dołączyły do trwających w Kijowie od listopada 2013 roku demonstracji Euromajdanu. Bułatow mówi, że podczas jego zaginięcia przez 8 dni był bity, torturowany i został ukrzyżowany. Z zasłoniętymi oczami i pozbawiony przez długi czas pożywienia był przesłuchiwany przez mężczyzn z

rosyjskim akcentem, którzy chcieli wiedzieć, kto finansuje jego działalność. Przedwczoraj wieczorem został wyrzucony z samochodu i pozostawiony na pewną śmierć w lesie na obrzeżach stolicy Ukrainy w temperaturze poniżej zera. Obecnie z powodu obrażeń przebywa w szpitalu. Po tym jak został wyrzucony z samochodu udało mu się dotrzeć do pobliskiej wsi, gdzie znalazł schronienie i zadzwonił do przyjaciół. Skąpany we krwi, w poplamionych ubraniach, z ciałem pokrytym ranami i siniakami, opowiedział o swoich przeżyciach: „Zostałem ukrzyżowany. Moje ręce zostały przybite. Ucięli mi ucho. Pocięli mi twarz. Na moim ciele nie ma miejsca, które nie nosiłoby ran. Sami możecie zobaczyć. Ale dzięki Bogu – żyję.”

Turecka prasa zastanawia się o szansach przejścia Krymu pod zwierzchnictwo Ankary w przypadku dalszej destabilizacji sytuacji politycznej na Ukrainie. Turcja liczy na przejęcie Krymu. Jest to możliwe, jeśli półwysep zadeklaruje swoją niezależność, pisze turecka gazeta „Hürriyet”. Zdaniem publicysty, podpisany 230 lat temu między Imperium Osmańskim, a Rosją układ Kuczuk – Kainarij (ros. Кучук-Кайнарджийский договор) głosi, że „mieszkańcy półwyspu mają prawo do samostanowienia”. Co ciekawe, umowa z 19 kwietnia 1783 nadal obowiązuje. Widnieje pod nią podpis carycy Katarzyny Wielkiej, która uznaje roszczenia Turków do Krymu. Ziemie te mają zachować niezależność i nie mogą być przekazywane osobom trzecim... „W 1991 roku po rozpadzie ZSRR i powstaniu niepodległej Ukrainy, Turcja, opierając się na traktacie Kuczuk – Kainarij otrzymuje prawo do powrotu na Krym. Jednakże turecki rząd kierowany przez Turgut Özala, biorąc pod uwagę geopolityczne zmiany w północnej Turcji i zmiany w ogólnej sytuacji gospodarczej na świecie, nie był w stanie obronić interesu Turcji. Turcja uzyskała wówczas jedynie zapewnienie praw Tatarom krymskim, żyjącym w mniejszości na półwyspie” – pisze gazeta. Jeśli sytuacja na Ukrainie skomplikuje się, Krym może ogłosić niepodległość. A wówczas, zgodnie z prawem międzynarodowym, Turcy mogą powiedzieć: „przejmujemy kontrolę nad Krymem”.

Autorstwo: mg (akapity 1, 2, 4-6, 8-10, 12-19), Głos Rosji (3, 7, 11, 20), AI (21, 22), talinn (23)

Na podstawie: Interfax, Facebook, PAP, Wiadomości24, Twitter, Hürriyet, inf. wł. i inne

Źródła: Niezalezna.pl, [Głos Rosji](http://GlosRosji), [Amnesty International](http://AmnestyInternational), [Zmiany na Ziemi](http://ZmianyNaZiemi)

Kompilacja 8 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”